



krótko

Zaproszenia

DLA DZIEWCZĄT.

Od 3 do 5 grudnia w klasztorze sióstr szkolnych (Opole, Mały Rynek 5) odbędzie się weekendowe spotkanie dla dziewcząt ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z cyklu „Z Bogiem na serio...”. Poprowadzą je s. Adrianna i ks. Krzysztof Trembecki. Rozpocznie się w piątek o 18.00. Zgłoszenia przyjmuje s. Adrianna (tel. 604 887 785).

DLA MŁODZIEŻY.

Siostry franciszkanki zapraszają młodych na adwentowe dni skupienia w Odrzychowicach Kłodzkich, od 26 do 28 listopada, zatytułowane: „Ach witaj Zbawco – czy Jezus Chrystus jedynym Panem i Bogiem?”.

Rocznica odzyskania niepodległości w opolskiej katedrze

Dobro człowieka najważniejsze

Stanęli obok siebie **kombatanci, studenci, młodzież szkolna, harcerze.**

Pocztę sztandarową reprezentowały szkoły od podstawowych do wyższych, organizacje kombatanckie, związki zawodowe, policję, strażaków. Wartę honorową pełnili żołnierze. – Dotąd nie uczestniczyło w tym święcie tak dużo delegacji ze sztandarami i tak dużo młodzieży – zauważył ks. infułat Edmund Podzielny, witając obecnych na uroczystości zorganizowanej w 92. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, wśród nich władze samorządowe z marszałkiem Józefem Sebestą, władze państwowe z wojewodą opolskim Ryszardem Wilczyńskim i władze miejskie z prezydentem Ryszardem Zembaczyńskim. Mszy św. przewodniczył ordynariusz diecezji opolskiej bp Andrzej Czaja, który w kontekście narodowego świętowania rozważał teksty w tym dniu czytane w Kościele. Mówił o konieczności



Dziesiątki pocztów sztandarowych uświetniło uroczystość

ści uszanowania drugiego człowieka, widzeniu w nim brata, a nie tropieniu wszędzie wroga, wzajemnemu krzywdzeniu się, zadawaniu ran. W nawiązaniu do słów psalmu responsoryjnego „Szczęśliwy komu Pan Bóg jest pomocą” bp Andrzej Czaja powiedział: – Pan Bóg nikomu swej pomocy nie odmawia. Ale trzeba mu na to pozwolić, by mógł pośród nas działać. Trzeba na Boga otworzyć serce, domostwa, różne

poziomy życia społecznego i kościelnego. Musimy dzisiaj – jak już nieraz w historii wielcy tego narodu robili – wyznać na klęczkach, że sobie nie radzimy. I trzeba zawołać: Panie Boże, pomóż. W dalszej części kazania biskup ordynariusz mówił o konieczności współpracy władz państwowych, terenowych i władz kościelnych, dla których wspólnym celem jest dobro człowieka. **tsm**

Dla Hospicjum im. św. Ojca Pio



KLUCZBORK, 13 LISTOPADA 2010 R. Młodzi aktorzy przygotowali spektakl o odkrywaniu wiary w Boga, sensu życia i nieuchronności śmierci

W kościele NSPJ w Kluczborku została odprawiona Msza św. w intencji Stowarzyszenia Hospicjum Ziemi Kluczborskiej, osób będących pod opieką hospicyjną oraz zmarłych pacjentów. Po Eucharystii Sławomir Kołecki, prezes stowarzyszenia, zaprosił na spektakl „Oskar i pani Róża”, który wystawili maturzyści z Zespołu Szkół im. Adama Mickiewicza w Kluczborku pod kierunkiem Katarzyny Mazurczak. Opowieść o ostatnich dniach życia chłopca umierającego na białaczkę, który, za namową opiekującej się nim pani Róży, zaczyna pisać listy do Boga, poruszyła serca widzów. Wystąpili: Grzegorz Łabuda, Karolina Podoska, Joanna Kaczmarska, Martyna Ski-bińska, Michał Witek, a za oprawę audiowizualną odpowiadał Michał Galiński.

Chrześcijanin studiuje na klęczkach

DUSZPASTERSTWO ROLNIKÓW. 13 listopada Mszą św. w kościele Wniebowzięcia NMP w Opolu-Gosławicach zainaugurowano nowy rok nauki na Diecezjalnym Uniwersytecie Ludności Wiejskiej, którego siedziba mieści się w gosławickim domu parafialnym. Biskupa opolskiego, który przewodniczył Eucharystii, a także zebranych wiernych przywitał ks. Hubert Janowski, diecezjalny duszpasterz rolników, który w słowie wstępnym zachęcał do otwarcia się na działanie Ducha Świętego. – Chcemy pomóc wam, siostram i braciom, którzy przychodzicie, a przez was z kolei chcemy pomóc siostram i braciom w tych środowiskach, w których żyjecie, byście kształtowali życie kościelne i społeczne, byście pomagali innym

po Bożemu – podkreślał w homilii bp Andrzej Czaja, zwracając się do studentów i absolwentów uniwersytetu, który, jak przyznaje biskup, wyrasta z wielkiej troski o wiarę na opolskiej ziemi. – Trzeba nie tylko słuchać, dyskutować, przyswajając sobie wiedzę, trzeba także uklęknąć. Chrześcijanin studiuje na klęczkach – podkreślał biskup, zachęcając do kształtowania nie tylko swego umysłu, ale i serca, do patrzenia na sprawy świata w optyce Bożej, a nie ludzkiej. – Absolwentom dziękuję wraz z biskupami pomocniczymi i z abp. Alfonsem Nossolem, że kiedyś tu przyszliście, że zaangażowaliście się i że teraz włączacie się w życie Kościoła i waszych lokalnych społeczności – mówił.



Na Diecezjalnym Uniwersytecie Ludności Wiejskiej kształcą się liderzy i animatorzy życia kościelnego i społecznego

Katechezy dla dorosłych

OPOLE. Od jesieni 2006 r. w parafii Przemienia Pańskiego prowadzony jest cykl spotkań katechetycznych, kierowanych do młodzieży i dorosłych. Odbývają się one co dwa tygodnie w piątki o 19.15. Poruszone tematy dotyczą zarówno prawd wiary i rozumienia przykazań, jak i społecznej nauki Kościoła katolickiego, a omawiają je ks. proboszcz Tadeusz Muc, księży wikarzy, a także zaproszone osoby będące autorytetem w danej dziedzinie.

5 listopada katechezę nt. „Czy jest moralne zaangażowanie katolika w politykę?” wygłosił ks. dr Antoni Kąłbach z Wydziału Teologicznego UO. – Są takie tematy, o których powinni mówić specjaliści. Dziś przyszło znacznie więcej parafian, co mnie bardzo cieszy – podkreśla ks. Tadeusz Muc, który na kolejną katechezę (19 listopada) zatytułowaną „Metoda in vitro – dlaczego nie”, zaprosił ks. prof. Piotra Morcińca, bioetyka.

Śp. Adolf Panitz

POŻEGNANIE. 7 listopada zmarł Adolf Panitz, artysta rzeźbiarz od 1964 r. związany z Opolem. Pracował jako nauczyciel rzeźby w ognisku plastycznym i w Państwowym Liceum

Sztuk Plastycznych w Opolu. Jest twórcą m.in. słynnych wrót katedry opolskiej wykonanych z brązu oraz sarkofagu księcia Jana Dobrego, również znajdującego się w kościele

Spotkanie animatorów



Animatorki i siostry zakonne pokazują mariankom drogę do Chrystusa

DUSZPASTERSTWO DZIECI MARYI. 6 listopada w Winowie i 13 listopada w Miedoni odbyły się spotkania modlitewno-konferencyjne animatorek, duszpasterzy i sióstr zakonnych opiekujących się parafialnymi wspólnotami Dzieci Maryi. W Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej konferencję wygłosił ks. Krystian Muszałik z parafii katedralnej. Wskazał na modlitwę jako drogę prowadzącą do Chrystusa, podkreślając, że ważne jest pielęgnowanie w dziewczętach świadomości, iż spotkania wspólnotowe nie mogą być kółkami wzajemnej adoracji. – Trzeba prowadzić dziewczęta do zażyłej więzi z Jezusem Chrystusem – zaznaczył. W drugiej części spotkania, w Domu Ojca, udział wzięł ks. Waldemar Musioł, dyrektor

wydziału duszpasterskiego kurii. Podsumowano tegoroczną pielgrzymkę diecezjalną, a także omówiono przyszłoroczny plan pracy. – Tak liczny udział Dzieci Maryi w pielgrzymce na Górę św. Anny to efekt całorocznego wysiłku animatorek, sióstr zakonnych i duszpasterzy. Dziękuję wam, że pomagacie dziewczętom przejść tę niewidzialną granicę oddzielającą potrzeby fizyczne, materialne od potrzeb duchowych – mówił. Spotkanie w Miedoni odbyło się w Diecezjalnym Domu Formacyjnym. Wzięło w nim udział 15 osób z południowego rejonu diecezji. Ks. Mariusz Sobek, diecezjalny duszpasterz wspólnoty, zaprosił na adwentowy dzień skupienia, który rozpocznie się 18 grudnia o 10.00 Mszą św. w kościele seminarijno-akademickim w Opolu.



Ks. dr Antoni Kąłbach wyjaśniał, że chrześcijanin, będąc solą ziemi, ma pracować nad uzdrawianiem świata, angażując się również w politykę

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole,
ul. Koraszewskiego 7-9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAKCJA:

Andrzej Kerner – dyrektor oddziału,
Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś,
ks. dr Tomasz Horak – asystent kościelny

Między Słowami



Biblia

ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Hebrajczycy

S tarożytnie określenie koczowniczego ludu, czy raczej ludów przybyłych do Kanaanu ze stepów wschodnich. Znaczenie tej nazwy wywodzi się od określenia obcych, przybyszów. W Starym Testamencie nazwa „Hebrajczycy” częściej występuje w tekstach sprzed wyjścia z Egiptu. W Dziejach Apostolskich jest przeciwstawiona hellenistom (Dz 6,1). Używa jej nieraz apostoł Paweł, określając swą etniczną przynależność: „Hebrajczyk z Hebrajczyków” (Flp 3,5). Zawsze w jego ustach i w jego listach jest to określenie pełne dumy z pochodzenia i przynależności do narodu hebrajskiego. Czy można powiedzieć, że Hebrajczyk to tyle samo, co Żyd? Nie ma prostej i krótkiej odpowiedzi na to pytanie. Oczywiście, chodzi o ten sam naród, ale w treści jednego i drugiego określenia zawierają się różne odniesienia do historii i tradycji. Dziś nikt na Żydów nie mówi Hebrajczycy, choć język przez nich używany nazywa się hebrajskim. W czasach Jezusa w użyciu był język aramejski. Hebrajski był językiem Biblii i modlitwy. Ale nie tylko – posługiwano się nim w momentach ważnych i uroczystych, był także językiem niejednego domu. Pod koniec XIX wieku wskrzeszona została nowoczesna wersja języka hebrajskiego.

OTWÓRZ:

Dz 21,39–22,1NN; FLP 3,4-7.

Kolacja w Resurrexit

Opowieści z Bafii

Wojtek Michałek, pochodzący z Koniakowa student Uniwersytetu Opolskiego, w czasie wakacji był na misjach w Kamerunie.

Wspomnieniami dzielił się na spotkaniu w kawiarence Duszpasterstwa Akademickiego Resurrexit. – W ramach programu wolontariackiego stowarzyszenia „Vides” na misję pojechało nas ośmioro – wyjaśnia Wojtek Michałek. – W mieście Bafia wraz z wolontariuszami z Kamerunu prowadziliśmy półkolonie. Organizowaliśmy warsztaty taneczne, sportowe, angielsko-muzyczne, plastyczne, a także spotkania formacyjne oparte na ewangelicznych przypowieściach. Ja prowadziłem zajęcia informatyczne dla nauczycieli, wolontariuszy i starszych dzieci – opowiada Wojtek, podkreślając, że niektórych trzeba było uczyć obsługi myszki, innych pisania na klawiaturze. – W teorii dobrze wiedzą, z czego składa się komputer, natomiast w praktyce rzadko mają do niego dostęp – dodaje.

Wolontariusze soboty i niedziele mieli wolne, wtedy wędrowali po okolicy. – Tam ludzie nie liczą czasu. Dwugodzinne spóźnienie nie jest zauważane – stwierdza, podkreślając, że mentalności Kameruńczy-

ków nie sposób zrozumieć podczas miesięcznego pobytu. – Moja kuzynka chciała im upiec ciasto. Nasi animatorzy się nie zgodzili, tłumacząc nam, że u nich nawet biskup nie je ciasta, więc i my nie możemy nikogo nim częstować, bo byłoby to niewychowawcze – wspomina. Studenci dopytywali o afrykańskie jedzenie, pogodę czy wygląd domów. – Kameruńczycy ciężko pracują fizycznie, są ubodzy, a jednocześnie bardzo radośni i serdeczni. W czasie liturgii wiele śpiewają, grają na własnoręcznie zrobionych instrumentach – mówi Wojtek.

Po zakończeniu opowieści studenci wraz z duszpasterzem ks. Marcinem Cytryckim zasiedli do stołu, przy którym na skosztowanie oprócz polskich specjałów czekała kameruńska kawa. – Taki mamy zwyczaj, że w każdy poniedziałek po adoracji Najświętszego Sakramentu i Mszy św. spotykamy się na kolacji – opowiada Edyta Łacny. We wtorki są wieczory filmowe, w środy spotkania w duchu Taizé, a w czwartki spotkania studenckie po Mszy św. w parafii Przemienienia Pańskiego w Opolu. **ana**

ANNA KWASNICZA



– Mieszkańcy Bafii podarowali nam swoje ogromne serca – opowiada Wojtek Michałek

Po raz siedemnasty w Opolu

Dni Xaverianum

26 listopada w Jezuitskim Ośrodku Formacji i Kultury Xaverianum w Opolu (ul. o. Czaplaka 1a) rozpocznie się tydzień chrześcijańskiej kultury studenckiej.



Program:

Piątek – 26 listopada

18.00 – Msza św. inauguracyjna (Nowenna do Franciszka Ksawerego); 20.30 – koncert Roberta Kasprzyckiego

Sobota – 27 listopada

18.00 – Nowenna do Franciszka Ksawerego; 19.00 – wieczór spotkania z poezją; 20.00 – spektakl teatru In Initio

Niedziela – 28 listopada

20.00 – Msza św. akademicka (nowenna); 21.00 – „Z deszczu słów kałuże dźwięków” – wieczór piosenki poetyckiej i autorskiej

Poniedziałek – 29 listopada

18.00 – Nowenna do Franciszka Ksawerego; 19.00 – koncert zespołu Raz Dwa Trzy

Wtorek – 30 listopada

20.00 – Msza św. akademicka (Nowenna do Franciszka Ksawerego); 21.00 – Nocne śpiewanie, czyli wieczór piosenki studenckiej

Środa – 1 grudnia

18.00 – Nowenna do Franciszka Ksawerego; 19.00 – występ kabaretu Hrabi

Czwartek – 2 grudnia

18.00 – Nowenna do Franciszka Ksawerego; 19.00 – „Epidemia Miłości” – projekcja filmu i spotkanie z reżyserem Maciejem Piwowarczukiem

Piątek – 3 grudnia

18.00 – zakończenie Nowenny do Franciszka Ksawerego; 19.00 – Wielka Gala „Żar Serca”, koncert Beaty Bednarz.

Zapach trawy, gło

RACIBÓRZ.

Skąd w **ludziach**
z **hospicjum**
jest tyle radości?

tekst

ANDRZEJ KERNER

akerner@goscniedzielny.pl

Dwadzieścia lat temu w parafii św. Józefa w Raciborzu-Ocicach z inicjatywy małżeństwa lekarzy – Lucyny i Marka Rajczykowskich przy wsparciu ks. Henryka Wyciska (dalej – ks. HW), ówczesnego proboszcza parafii, powstało pierwsze w naszej diecezji hospicjum domowe. Ksiądz Wycisk do dziś jest jego kapłanem. Siedzimy przy stole, jemy wspinałe ciasta bananowe i orzechowe, którymi pacjentka właśnie obdarowała pielęgniarkę Krystynę Wolnik (KW). Za stołem siedzą również Irena Frączek (IF) pielęgniarka i Zbigniew Wieczorek (ZW), wykładowca filozofii, wolontariusz. Opowiadają.

Prawda

Ludzie zgłaszający się do nas zaczynają rozmowę najczęściej tak: tylko nie mówcie mamie (tacie), że jesteście z hospicjum. Bo jak się dowie, to się załamie. Długo musimy ich przekonywać, że nie możemy udawać kogoś innego. Jeśli okłamamy chorego na początku, to nie będzie miał do nas zaufania (IF). Nie można mówić, że wszystko będzie dobrze. Dałam pacjentce glukozę, a jej córka mówi: mamo, teraz to staniesz na nogi. Zwróciłam dyskretnie uwagę, żeby raczej tak nie mówiła, bo mama nie stanie na nogi. Jedna porcja glukozy czyli dwie łyżeczki cukru i pół litra wody nie bardzo ją na nogi postawią (KW). Czasem pacjenci prowokują, opowiadając najgorsze rzeczy o swoim stanie zdrowia, i czekają na naszą reakcję. Oczekują, by im zaprzeczyc (ks. HW). Czasem pacjent, opowiadając o swoich pla-



ANDRZEJ KERNER

Lucyna i Marek Rajczykowsky, założyciele hospicjum

NA GÓRZE PO PRAWIEJ: Msza św. jubileuszowa w kościele św. Józefa w Ocicach. Ks. Henryk Wycisk, kapłan hospicjum, dziękuje bp. Andrzejowi Czai za przewodniczenie Mszy św. i bp. Gerardowi Kuszowi za kazanie PO PRAWIEJ: Zespół hospicyjny. PONIŻEJ: Krystyna Wolnik, pielęgniarka hospicjum

nach, że pojedzie na wycieczkę, zrobi sobie nowe zęby etc., chce chronić rodzinę przed trudnymi informacjami, których jest świadomy. Czasem rodzina udaje przed pacjentem, a pacjent przed rodziną (IF). Pacjent ma wiedzieć i chce wiedzieć o swoim stanie. Ale nic na siłę. On sam pokazuje, dokąd ta jego wiedza ma sięgać (KW). Prawo do prawdy wynika z poszanowania godności pacjenta jako osoby (ZW).

Dawanie i branie

To nie jest tak, że wchodzi się do chorego i od razu się śmieje. Trzeba wyczuć, czy pacjent tego chce. Ale zazwyczaj potrzebują z zewnątrz odrobiny normalności. Bo rodzina jest zakłopotana, zabiegana, stara się o pacjenta i często zapomina, że nie trzeba wiele mówić. Wystarczy się uśmiechnąć. Staram się to dawać obok środków przeciwbólowych (KW). Nie tylko ja przynoszę choremu pocieszenie, ulgę i radość. Czasem chorzy swoją pogodą ducha dodają siły nam (IF). To są „pacjenci motorki”. Oni nas nakręcają. Choć są też rodziny, z którymi się ciężko pracuje (KW). Dając, dużo bierzemy od chorych. Pytanie: kto więcej bierze? Myślę, że to się równoważy (ks. HW) Wielu z rodzin naszych zmarłych utrzymuje z nami kontakt, wyraża życzliwość, uczestniczy w spotkaniach rodziny hospicyjnej, ma poczucie przynależności



ANDRZEJ KERNER

do niej. Z wieloma zaprzyjaźniamy się na długie lata (IF). Impонуje mi u dziewczyn z hospicjum, że to doświadczenie je bardzo zmienia. Odnajduję w nich życiowy punkt orientacyjny (ZW).



Wiara i niewiara

Nasz ksiądz jest w każdej chwili pod telefonem (IF). Tylko dlatego mam komórkę! (ks. HW). Ja dzwonię, ksiądz jak zwykle je-

s aniołów



ANDRZEJ KERNER

lan przyjdzie i stopniowo oswaja, to jest inaczej. Nie dążę do tego, żeby chory się od razu spowiadał. Tylko powoli uświadamiam mu, że jest taka możliwość (ks. HW). Staramy się, żeby pacjenci przyjęli sakrament chorych. Ale nie na siłę. Mieliśmy takiego chłopaka, który zdecydowanie odmawiał. Jeszcze na dwie godziny przed śmiercią odmówił, potem nagle dzwoni jego dziewczyna, żeby przyjeżdżać, bo on umiera. Szybko po księdza pojechałam i zdążyliśmy na ostatni oddech (KW). Było namaszczenie i modlitwa, a resztę Pan Bóg osądzi (ks. HW). Niewierzącym trudniej umierać (KW). Mieliśmy takiego fajnego pacjenta, który najpierw był niefajny. Bo jak był zdrowy, to był żonę. Ale ona się nim wspaniale opiekowała. Jak przyszedł ksiądz, pacjent przyjął Komunię i jak on wtedy składał ręce, jak się modlił! Tak go choroba zmieniła. Nawet żona była zaskoczona (KW). Miałam pacjenta, który był wierzący, ale jego żona nie była. Kiedy zaczął odchodzić, prosił ją, żeby poszła do kościoła, wyspowiadała się i przyjęła Komunię, to jemu będzie łatwiej – i tu, i tam. Widziałam się z nią tydzień po jego śmierci. Od pogrzebu chodziła codziennie rano na Mszę. Powiedziała mi, że czuje taką lekkość (KW). Mam pacjenta, który nie chce księdza, ale filozofa. Chce poznać, jak inne religie widzą sprawę śmierci i życia wiecznego. Niedawno znów mu zaproponowałam spotkanie z księdzem, ale odpowiedział: jeszcze nie. Wtedy jego mama powiedziała: będziemy mieli problem, żeby cię pochować. A mnie nie o to chodziło, żeby go po katolicku pochować! (KW).

HOSPICIUM SW. JÓZEFA



dzie na kole (rowerze) i telefon mu wypada! (KW). Gdyby nie obecność kapelana w hospicjum, wielu odeszłoby niepojednanych z Bogiem. Nie mieliby odwagi poprosić księdza z parafii. A jak kape-

Chwile wesołe i wielkie

Czasem nas traktują jako gro-
no ponuraków, bo mamy do czynienia ze śmiercią. Ale kiedy spotykamy się w gronie hospicyjnym, jest dużo śmiechu. Chorzy też potrzebują normalności, a nie traktowania ich jako jednostki chorobowej (IF). Różnie mówię

wychodząc od chorego: do widzenia, do zobaczenia, albo z Panem Bogiem. Ale u tego dziadka zawsze mówiłam: do widzenia. Widać było, że już jest słaby, że wkrótce będzie odchodził, leżał taki lichutki, oczy zamknięte. Odchodząc, mówię do niego: z Panem Bogiem. Na to on się ocknął i prawie oburzony pytał: a czemu?! Rodzina tak się śmiała, bo on był półżywy, a naraz się taki preżny zrobił! (KW). Koleżanka miała pacjenta, który unosił głowę i zaglądał jej w dekolt, gdy się nad nim nachylała. W końcu się zdenerwowała i ofuknęła go: No wie pan co? Jak pan tak może. A wtedy on z anielskim spokojem: siostró, nawet choremu żałujecie? (IF). Radosne przeżycie: kobieta przygotowała sobie piękną suknię do trumny i pogodnie mówiła o tym wszystkim, co przyjdzie. Prosiła rodzinę, jak mają się zachować w czasie pogrzebu (ks. HW). Nic nie wskazywało na to, że pacjent będzie odchodził, wszystkie parametry były w porządku. Ale zwołał całą rodzinę i powiedział im, że będzie odchodził, bo słyszy muzykę aniołów. Słyszy, że go wołają. A nie brał żadnych leków, które mogły wywołać halucynacje. Pobłogosławił syna, który za dwa miesiące miał mieć ślub, podziękował żonie za opiekę. Wszyscy siedzieli wokół i płakali. Przychodzę, widzę ten smutek i mówię żonie, że tu jeszcze nie ma żadnych oznak bliskiej śmierci. A ona na to, że on mówi, że ojedzie. Więc pytam go, czy jadł. Nie. Zjadł ze mną zupkę i wyszłam do domu. A wieczorem miałam telefon, że zmarł. Tak sobie wszystko poukładał. Czegoś podobnego nigdy nie przeżywałam (KW).

Rodzina

Żle jest nie uświadamiać dzieciom, że tato (mama) umiera. Potem tato odchodzi, zostaje puste łóżko i pytania dzieci. Nie dano im szansy przeżyć tego umierania. A młodzi się bardzo dobrze odnajdują w opiece nad chorym, nawet lepiej niż dorośli. Rodzina

musi mieć szansę pomóc choremu, żeby po śmierci nie wyrzucali sobie, że nic nie zrobili (KW). Mieliśmy panią, która miała dziesiątkę dzieci. Sama je wychowywała przez 13 lat po odejściu męża. Więż, jaka panowała w tej rodzinie, jest nie do opisania. Wspaniale się troszczyli o mamę, tak kochająco. Kiedy powiedzieliśmy im, że mama będzie odchodzić, zwołali znajomych, sąsiadów, krewnych, wszystkich, których kochała. Wszyscy zdążyli się z nią pożegnać. Materialnie nie mieli wiele, ale duchowo była to świetna rodzina (KW). Były cztery córki i każda miała 24-godzinny dyżur przy mamie. Potem zmiana warty. Miały grafik i mocno się go trzymały. Dwie dojeżdżały do Raciborza. Wciągnęły w opiekę mężów, przeprowadzały wnuki, żeby były przy babci. A babcia była taka wdzięczna, uśmiechnięta (ks. HW). Cierpienie przyjdzie prędzej czy później na każdego z nas, więc jeśli młode osoby mają możliwość kontaktu z odchodzącymi to przynajmniej nie powinno im się tego zabraniać. Czasem rodziny tak się rozwijają w czasie choroby, że aż przyjemnie patrzeć (KW). W hospicjum domowym rodzina musi się zaangażować w opiekę. Dzięki temu ma szansę zbliżyć się do chorego (KW).

Wschód słońca...

Kiedy śmiertelnie chora dziewczyna mówi, jaką radością jest oglądanie wschodu słońca albo wachanie zapachu świeżo skoszonej trawy, to młodym ludziom często się uginają nogi. Bo okazuje się, że wielką wartością jest to, że się było w toalecie, że jest wschód słońca, że trawa pachnie. To budzi szok w porównaniu z kulturą życia i konsumpcji, w jakiej młodzi teraz żyją. Mogą na uczelni przeprowadzić 20 zajęć z etyki, ale jak przychodzi osoba, która służy chorym i opowiada takie historie, to wtedy młodzi rozumieją, co jest ważne w życiu (ZW).

Intrygująca wystawa
w Raciborzu

Medytacja śmierci

Kazimierz Frączek,
raciborzanin,
absolwent
krakowskiej ASP,
uczeń profesora
Stanisława
Rodzińskiego
**wyznaje, że wierzy
w życie wieczne.**



Fragment obrazu Kazimierza Frączka z wystawy „Meditatio mortis”

Najnowsza wystawa jego obrazów pt. „Meditatio mortis” prezentowana do końca listopada w Raciborskim Centrum Kultury (ul. Chopina) jest śmiałym wyznaniem tej wiary, która jednak nie zamyka oczu na okropieństwo śmierci i cierpienia zmierzającego

do niej ciała. Ta na wskroś religijna tematyka jest w dwudziestoletniej już twórczości Frączka stale obecna. Poświęcił jej także pracę doktorską pt. „Między Absolutem

a względnością, czyli w kręgu narodzin i śmierci”.

Frączek nie szczędzi w swojej medytacji nad śmiercią obrazów jej okrutnych – a może tylko nieuchronnych? – konsekwencji. Ogromne robaki buszujące w podziemiu wypełnionym poskręcanyimi ciałami nie są przecież symbolem śmierci. Są jej realnym następstwem. Tak jak ona jest następstwem grzechu. Grzech i śmierć pożerające duszę i ciało mogłyby przyprawić o depresję widza oglądającego wystawę i rozmyślającego nad nią, gdyby nie złoto – w bliskim temu twórcy malarstwie ikon to kolor boskości – rozpościerające się nad cmentarzyskiem. I gdyby nie archanioł – dźwięk jego trąby nie tylko budzi, ale – jak się zdaje – wysysa ciała z podziemia. Interesujące, że umarli są wyłącznie mężczyznami, a może tylko tak mi się wydaje?

ak

W „Zabytkowej Chacie” w Kielcy

Obcują z kulturą

Jesienne spotkanie zakończył projekt „Cztery pory roku”, który zaangażował mieszkańców w każdym wieku.

Chcieliśmy zachęcić mieszkańców, by nie tylko byli odbiorcami kultury, ale by ją tworzyli – wyjaśnia Mieczysław Orgacki, prezes Stowarzyszenia Wincentego z Kielcy, które skupia liderów wszystkich organizacji działających na rzecz społeczności lokalnej. Cztery spotkania, w styczniu, maju, sierpniu i listopadzie, poświęcone były czterem porom roku: zimie, wiosnie, latu i jesieni. Scenariusz kolejnych odsłon łączył koncert

muzyczny w kościele parafialnym, wyśmienicie prowadzony przez Jacka Woleńskiego, ze spotkaniem z fotografią i poezją przygotowanym przez mieszkańców z różnych grup wiekowych. Wyboru wierszy wraz ze zdjęciami zimowymi dokonały osoby w wieku 30–60 lat, głównie lektorzy, wiosnę ukazały dzieci i młodzież do 18. roku życia, a lato osoby w wieku 18–30 lat, przede wszystkim z Sodaliji Mariańskiej.

– By muzyka, poezja, zdjęcia utwierdzały w was przekonanie, że świat jest piękny, i byście kierowali się ku Bogu, od którego to piękno wzięło początek – mówił ks. proboszcz Jan Wypiór, witając na

jesiennym koncercie, który odbył się 7 listopada. Wystąpili: Alina Urbańczyk-Mróż (sopran), Bartosz Araszkiewicz (bas) oraz kwartet smyczkowy Verbum. Spotkanie z muzyką poprzedziło nabożeństwo połączone z przekazaniem i zasadzeniem sadzonek sosny taborskiej i piskiej, wyhodowanych z nasion pobłogosławionych 26 maja 2006 r. przez papieża Benedykta XVI w czasie jego wizyty apostolskiej w Polsce. Natomiast po uczcie muzycznej zaproszono wszystkich do „Zabytkowej Chaty”, gdzie grupa wiekowa od 60 lat wzwwyż przygotowała pokaz zdjęć o jesieni oraz spotkanie z poezją.

– Wybór wierszy i przygotowanie ich recytacji sprawiły nam wiele radości – mówi pani Edeltrauda. Mieszkańcy, zasiadając przy jesienne udekorowanych stolikach, z zaciekawieniem podziwiali znajome zakątki na fotografii. – W różnym wieku inaczej postrzegamy świat. Na zdjęciach zrobionych przez młodych było widać, że postawili oni na stronę artystyczną, szukając choćby pięknych wiosennych kwiatów, dziś natomiast oprócz przyrody mogliśmy zobaczyć zrzućanie węgla na zimę czy dym unoszący się z domowych kominów – zauważa Mieczysław Orgacki.

Anna Kwaśnicka



Wiersze recytowały panie (od lewej): Krystyna, Barbara, Joanna i Edeltrauda



W barokowym wnętrzu kościoła św. Bartłomieja w Kielcy koncertował m.in. kwartet Verbum



ZDJĘCIA TERESA SIENKIEWICZ-MIS



U Świętej Trójcy w Boguszycach

Odpowiedzialni za swój kościół

Parafia prowadzi remont kościoła:

wymianę ławek i posadki, zakładane jest ogrzewanie podłogowe, będzie nowa instalacja nagłośnieniowa i wyświetlacz numerów pieśni, trwa malowanie całego wnętrza.



Parafianie żyją tym remontem. Gdy trzeba było wynieść wszystkie stare ławki, porząbać je i schować w kotłowni, zrobiono to w jednym dniu, tak wielu mężczyzn przyszło do pracy. Profesjonalne firmy wspomagane są przez parafian starszych i młodych, którzy przeznaczają na ten cel dni wolne, a nawet urlopy. W kazaniu na Wszystkich Świętych ks. proboszcz Józef Mikołajec porównał tych z oddaniem pracujących parafian do Bożych szaleńców, czyli do świętych gotowych do poświęceń, do pracy od godziny 8.00 do 20.00, nie oglądających się na innych. Specjalne ofiary na remont składane są na konto, a ofiarodawcy otrzymują potwierdzenie. Wpływy i wydatki są kontrolowane przez radę parafialną.

– W parafii jestem 18 lat – mówi ks. proboszcz Józef Mikołajec. – W tym czasie na polu gospodarczym wiele zrobiono, ale zawsze uważałem, że remonty nie mogą być jedyną wspólną

działalnością, ale są tylko instrumentem w budowaniu czegoś ważniejszego, większego – wspólnoty parafialnej. Dlatego nigdy tych remontów nie przeprowadzam wbrew parafianom, wszystkie sprawy gospodarcze są uzgadniane z radą parafialną, tylko sprawa przegłosowana jest dla mnie wiążąca. Zawsze uwzględniam głos rady, by to, co dzieje się w parafii w sferze ziemskiej, materialnej, było instrumentem do budowania wspólnoty, do integracji ludzi ze sobą i z Panem Bogiem.

Rada jest bardzo aktywna, spotyka się co miesiąc, by uzgadniać sprawy gospodarcze i duszpasterskie. Swego czasu na posiedzeniu zapadła decyzja o kształcie duszpasterstwa mniejszościowego, o częstotliwości odprawiania Mszy św. dwujęzycznych. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Rada pełni rolę integrującą nie tylko w sensie religijnym, ale też socjologicznym. Do parafii należy

Kościół parafialny
PO LEWEJ:
Ks. proboszcz Józef Mikołajec
PONIŻEJ:
Parafianie malują kościół

kilka wiosek, pomiędzy którymi istnieją jakieś animozje, konkurencje powstałe w ciągu lat, a może i wieków. Dzięki współpracy w ramach rady mieszkańcy tych wiosek zapominają o animozjach, pracując nad wspólnym dziełem, i dochodzą do wniosku, że te zaszłości społeczne nie są tak istotne, jak bardzo istotna jest jedność parafii.

– Moją największą satysfakcją nie jest to, co zrobiono w sferze materialnej, ale to, że dojrzeła świadomość moich parafian bycia Kościołem. Coraz powszechniej mówią: „my do tego Kościoła należymy”. Gdy podziękowałem jednemu z parafian za udział w trwającym remoncie kościoła, odpowiedział: „Nie ma za co, bo my to robimy dla siebie, dla naszych dzieci i naszych wnuków”. Rośnie świadomość odpowiedzialności za to, co kościelne, za to, co stanowi o jakości życia parafialnego.

Do integracji środowiska lokalnego przyczynia się ksiądz proboszcz, starając się, by w ramach poszczególnych kadencji rady byli obecni mieszkańcy od niedawna tutaj zamieszkujący. Od kilkunastu lat parafia organizuje festyny parafialne w ogrodzie plebańskim, dwa razy w roku – pod koniec czerwca i w pierwszą niedzielę września. Festyny te bardzo integrują, zarówno w czasie przygotowania, jak i w czasie ich przebiegu. A ich specyfiką jest to, że organizują je mieszkańcy, zgodnie z zasadą, że potrafią sami siebie zabawić. – W programach nawiązujemy do konkretnych lokalnego życia i to bardziej do ludzi trafia, także z większym zainteresowaniem ogląda się na scenie kogoś znajomego, kogoś z rodziny. Dochód z imprez nie jest tak ważny jak integracja środowiska i wiara we własne możliwości – stwierdza ks. proboszcz.

W życiu parafii ważną rolę odgrywają znaki czasu, jednym z nich była powódź 1997 roku, która dotknęła jedną trzecią parafian. Wówczas ks. proboszcz zaproponował, żeby złożyć różę różańcową jako wotum wdzięczności za to, że nie ucierpieli bardziej. Realne było także zagrożenie powodzią w 2010 r., więc ocaleni dzięki ogromnemu zaangażowaniu ludzi postanowili wysłać jeszcze większą delegację na pielgrzymkę na Jasną Górę z tablicą: „Parafia Boguszyce dziękuje za ocalenie od powodzi”. Na posiedzeniu rady postanowiono złożyć parafialne koło krwiodawców jako wotum wdzięczności za ocalenie od powodzi 2010 r. i utworzyć międzyparafialny krąg Domowego Kościoła. Bardzo dobrze układa się współpraca ze Szkołą Podstawową im. Jana Pawła II, której dyrekcja zaproponowała pierwszą godzinę zajęć na cotygodniową Mszę św. szkolną.

Za kilka tygodni w kościele staną nowe ławki opatrzone tabliczkami i podobnie jak pełne kolorów witraże, czy odnowione stacje drogi krzyżowej upamiętnią nazwiska ofiarodawców na długie czasy, bo parafianie ks. Józefa Mikołajca są odpowiedzialni za swój kościół.

Teresa Sienkiewicz-Mis

Warto przeczytać

Bity z dwóch stron

Pierwsza polska biografia ks. Carla Ulitzki.

Z e strony szowinistów niemieckich był uważany za przyjaciela Polaków, a szowinistycznie nastawieni Polacy postrzegali w nim wroga Polski – pisze ks. dr Konrad Glombik w biografii ks. Carla Ulitzki, która ukazała się niedawno na rynku księgarskim.

Książka wydana z okazji 100. rocznicy objęcia urzędu proboszcza parafii św. Mikołaja w Raciborzu przez ks. Ulitzkę jest plonem trwających wiele lat badań, dociekań i zainteresowań autora, pochodzącego notabene właśnie z tej raciborskiej parafii, której ks. Ulitzka poświęcił większość swego kapłańskiego życia. Jest to pierwsza w języku polskim biografia ks. prałata Ulitzki. Pierwszy artykuł poświęcony jego postaci ks. K. Glombik opublikował na łamach „Gościa Opolskiego” już 13 lat temu. Książka ma szansę sprostować wiele półprawd, jakie funkcjonują o ks. Carlu Ulitzce, oczywiście pod warunkiem, że trafi na czytelnika nieuprzedzonego. To wielka zasługa ks. Glombika.

Ks. Carl Ulitzka był nie tylko wybitnym duszpasterzem, ale również liderem katolickiej partii Centrum. Posłem, przywódcą strony broniącej państwowej integralności Górnego Śląska (czyli niemieckiej) w czasie powstań śląskich, zwolennikiem autonomii Śląska w ramach państwa niemieckiego, „niekoronowanym królem Śląska”. Można by mnożyć jego polityczne

dokonania. Konieczna jest uwaga, że działalność polityczna duchownych była wówczas uzasadniana teologicznie, a prawo kościelne nie zabraniało im brania czynnego udziału w polityce. Po dojściu nazistów do władzy ks. Ulitzka stał się ich zdecydowanym przeciwnikiem. Działo się to już tylko na niwie duszpasterskiej,



z polityki bowiem musiał się wycofać. Bronił praw Polaków do używania języka w nabożeństwach, sam do końca głosił kazania po polsku. Kiedyś osobiście przerwał kordon policyjny otaczający kościół przed nabożeństwem majowym w języku polskim. Sprzeciw wobec nazistów

i ich zamiarów spowodował narastające represje i przemoc wobec ks. Ulitzki. Ich kulminacją stał się nakaz opuszczenia parafii w lipcu 1939 r., potem więzienie i w końcu obóz koncentracyjny. Wojna się skończyła i ks. Ulitzka mógł wrócić do ukochanego Raciborza. Czekano go rozczarowanie: nie przyjął go burmistrz, a powstańcy śląscy zwołali zebranie przygotowujące demonstrację przeciw niemu. Zaufani ludzie donieśli ks. Ulitzce o przygotowanym nań zamachu. Po tygodniu kapłan opuścił Racibórz, zabierając z sobą garstkę tamtejszej ziemi. Umarł 8 lat później w Berlinie. Jego śmierć odnotował londyński „The Times”.

Andrzej Kerner

Ks. Konrad Glombik. Carl Ulitzka (1873–1953). Duszpasterz i polityk trudnych czasów. RW Wydziału Teologicznego UO. Opole 2010, ss. 168

■ R E K L A M A ■

BUKSY i MARSJANKI
Audyjacja dla Ministrantów i Marianek

Plus 107.9 FM
radio OPOLE
MIŁEGO DNIA

w każdą sobotę
o 14.03

do odsłuchania także na
www.plus.opole.pl

zapraszamy

O uzdrowienie

W środę **24 listopada** wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym zapraszają do kościoła św. Piotra i Pawła w Opolu na Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie. Spotkanie rozpocznie się o godz. 18.00 śpiewem uwielbienia, głoszeniem słowa Bożego i świadectwem. O godz. 18.30 Eucharystia w intencji uzdrowienia. Po Mszy adoracja Najświętszego Sakramentu. Zakończenie ok. godz. 21.00.

W leśnickiej Betanii

Od **26 do 28 listopada** siostry służebniczki NMP zapraszają na dni skupienia do Leśnicy dziewczęta z VI klasy. Będzie to czas przygotowania do adwentowego oczekiwania na Boże Narodzenie. Informacje oraz zgłoszenia u s. Dalmacji (e-mail: betania@sluzebniczki.pl, tel. 514 347 268).

Dla muzyków

27 listopada odbędzie się adwentowy dzień skupienia muzyków kościelnych. W programie: o godz. 9.00 w Studium Muzyki Kościelnej wykład ks. dr. Mariusza Białkowskiego, o godz. 10.00 w kościele św. Sebastiana konferencja, okazja do spowiedzi, Msza św., o godz. 12.45 w auli Muzeum Diecezjalnego wręczenie indeksów i dyplomów.

Adwentowe skupienie

27 listopada w Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej w Winowie odbędzie się adwentowy dzień skupienia „Z Maryją oczekujemy na przyjście Pana Jezusa” dla dziewcząt ze szkół podstawowych, na który zapraszają siostry szensztackie. Rozpoczęcie o godz. 10.00, zakończenie o godz. 17.00. Zgłoszenia do 22 listopada przyjmuje s. M. Renata Kurc (tel. 77 474 83 81).

Czuwanie Młodych

27 listopada o godz. 19.00 w Domu Misyjnym Dobrego Pastera w Nysie (ul. Rodziewiczów-ny 15) rozpocznie się miesięczne Misyjne Czuwanie Młodych.

Temat spotkania: „Nadzieja... popraw ostrość”. Konferencje poprowadzi o. Jan Jacek Stefanów SVD, koordynator Apostolatu Biblijnego Zgromadzenia Słowa Bożego, gośćmi będą pracownicy i wolontariusze Hospicjum św. Arnolda Janssena „Auxilium”, a świadectwo wygłosi o. Henryk Ślusarczyk SVD, misjonarz z Angoli. W programie m.in.: praca w grupach, konferencja panelowa, adoracja Najświętszego Sakramentu i Eucharystia. Zakończenie czuwania ok. godz. 2.00.

Ekumeniczna Modlitwa Młodych



ANNA KWASNIČKA

Młodzież zaproszona na ekumeniczną modlitwę

W niedzielę **28 listopada** w kościele seminaryjno-akademickim (Opole, ul. Drzymały 1a) o godz. 15.30 rozpocznie się Ekumeniczna Modlitwa Młodych.

Kurs lektorski

Od **20 do 26 lutego** 2011 r. w Diecezjalnym Domu Formacyjnym odbędzie się diecezjalny kurs lektorski, w którym mogą wziąć udział chłopcy nie młodsi niż z I klasy gimnazjum, niekoniecznie będący już ministrantami. W programie kursu, który zakończy się uroczystym ustanowieniem w posłudze lektora, przewidziano formację ascetyczną, biblijną, liturgiczną i fonetyczną, a także wypoczynek na świeżym powietrzu, zabawy, konkurencje sportowe. Koszt uczestnictwa to 260 zł. Zgłoszenia do 1 grudnia przyjmuje ks. Damian Jurczak (djurczak4@wp.pl).